

Kozfer
8

Kopja.

ac. H.S.
292674

POSELSTWO POLSKIE

W PARYŻU.

Nr. 135/P

Rokowania londyńskie.

Paryż, dn. 21 lutego 1920 r.

Poufne.

POUFNE

Do Pana Ministra

Spraw Zagranicznych

W WARSZAWIE

Świeżo odbyte rokowania londyńskie, jak mnie informuje, nie dały dotychczas żadnego pozytywnego rezultatu, a uważają tutaj za oficjalny optymizm Millerand'a, co do rezultatu tych rokowań, nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy.

W sprawie wydania winnych Francja ustąpiła wobec katerycznego sądenia Lloyd'a Georges'a i Nitti'ego. Millerand zresztą, zdając sobie sprawę z fałszywej i niepewnej sytuacji, miał nie być zbyt totem zrażony, co ustąpił. Ale przekazanie trybunałom niemieckim sądenie winnych nie rozwiązuje ostatecznie sprawy. Liczne trudności w zastosowaniu tej procedury, niewatpliwa przebiegłość Niemców przy jej stosowaniu, doprowadzą niezawodnie, jak to przyznaje, do ponownego rozpatrzenia sprawy i może do jej postawienia w taki sposób, jak je postawiła Rada Ambasadorów, wyrzekając się najwybitniejszych oskarżonych wzamian za posunięcie dalej na Wschód linii okupacyjnej (patrz mój raport z dn.

7/II 1920 L 48).

Sprawa Konstantynopoli także nie została rozstrzygnięta ostatecznie: między jej rozwiązaniem w myśl tradycji i życzeń francuskich, a projektem angielskim doszło do chwilowego porozumienia, ale szczegóły tego kompromisu nie zostały jeszcze ostatecznie omówione i ustalone.

Jedną z najbardziej drażliwych kwestji do załatwienia była dla Francji sprawa Remu; w tym celu powołany został do Londynu marszałek Foch. Nie jest mi tymczasem wiadomem, jakie w tym względzie zapadły uchwały. Informuję mnie tylko, z pewnego źródła, że Marszałek ma być bardzo niezadowolony ze sposobu w jaki postawili tę sprawę Anglicy, którzy zadanych nie dają gwarancji Francuzom.

Wogóle na konferencjach londyńskich nie doszło jeszcze do oznaczenia projektowanego aliansu Paryż-Londyn-Bruksela-Rzym, o którym informowałem przed paru miesiącami kiedy w głębokiej tajemnicy pierwsze jego budowano podstawy (patrz mój raport z dn. 24/XI L 295) i, jeżeli przyjaźń francusko-angielska trwa dalej, to jednak punkt widzenia Francji i Anglii w wielu najbardziej zasadniczych sprawach różni się wielce. Co zaś do Nitti'ego, to wszelką adhezję, do tej czy innej kombinacji, uzależnia od włoskiego załatwienia kwestji Adryatyku.

Podczas konferencji londyńskiej znana nota Wilsona w sprawie Adryatyku i ultimatum postawione Serbom, wywarło się przez parę dni znacznie zaciśnięcie węzły między europejskimi aliantami a zwłaszcza między Francją a Anglią, bowiem pierwszą decyzją premierów było odpowiedzieć na nią stanowczo i odmownie, to znaczy zerwać stosunki z Ameryką, a raczej odosobnić ją od interweniowania w sprawach europejskich. Przy takim załatwieniu sprawy Anglia pozbawiona Ameryki, musiałaby niezawodnie liczyć się z Francją i jej zadaniem. Po wyjeździe jednak Millerand'a który musiał na dnie kilka opuścić Londyn, pozostali ministrowie zgodzili się uchwalony wspólnie pierwotny tekst odpowiedzi Wilsonowi i temsamem stworzyli drogę do dalszych nim rokowań. Uważają tutaj że to ustępstwo przedłożyć tylko może całą sprawę, a nadto że ubiega ponownie, nieusprawiedliwioną dotychczasowem zachowaniem się Wilsona, jego dyktaturę w sprawach europejskich.

Konferencja londyńska, według przesłanych przezemnie wiadomości, nie tylko nie dała dotychczas żadnych rozwiązań ostatecznych, ale niemal we wszystkich sprawach jako rozpatrywała, zmusiła Francję do ustępstw. Potrzeba tych ustępstw, z których doskonale sobie tutaj zdaje sprawę, wynika z ciężkiej sytuacji ekonomicznej Francji, potrzebującej pomocy z zewnątrz, a także z międzynarodowej sytuacji politycznej, nakazującej szukania dróg do stworzenia takich aljansów, aby dostatecznie gwarantowały całość kraju: pokój na zewnątrz, a w razie zbrojnego konfliktu odpowiednią siłę obronną.

Jak wiadomo konferencja londyńska trwa dalej. Wczoraj przystąpiła do rozpatrywania sprawy stosunku do Rosji bolszewickiej, zastanawiała się mianowicie nad skutkami jakie mieć może zniesienie blokady Rosji dla Polski i Rumunii, oraz nad kwestję ewentualnego udzielenia pomocy tym państwom, w razie ich zaatakowania przez bolszewików. Wobec drażliwości tych kwestji postanowiono je odroczyć do przybycia do Londynu Millerand'a który się tam wybiera w niedzielę 28-go b.m. lub w poniedziałek.

NACZELNE DOWÓDZTWO WOJSK POLSKICH
ADJUTANTURA GENERALNA
WARSZAWA

L. Dzik 2926/4 dnia 22/III 1920 r.
zobacz. Wydawał

PILSUDSKI
INSTITUTE
ARCHIVES
New York